ANIOŁ STRÓŻ

PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Rok I. **Kraków, Styczeń 1900.** **Nr. 1.**

Anioł Stróż.

Aniołek biały przed tobą staje —
   Przed tobą, dziecię kochane;
I w imię Boże pisemko daje
   Miłością matki owiane.

Ono utrwali wiarę i cnoty,
   Strzedz będzie skarbu twej duszy —
Do pilnej pracy doda ochoty,
   I do litości poruszy.

Pisemko chwałę Matuchny Boga,
   I Świętych tobie odsłoni;
I wskaże pewną do nieba drogę,
   Bo cię od grzechów obroni.

Pokochaj dziecię, ten głos Anioła; —
   Stróżem on w życiu ci stanie; —
A kiedy Bozia na cię zawoła,
   Zabłyśnie wieczne zaranie.

Przyjaciel Dzieci.

List Aniołka do dziatek.

Drogie dziateczki! Podobno wiele z Was się skarży, że podczas gdy różne ładne pisemka przychodzą dla Waszych Tatusiów i Mateczek i starszych Waszych Sióstr i Braci — Wam nikt żadnego pisemka nie posyła. Dowiedział się o tem Aniołek i żal mu się Was zrobiło serdecznie, bo On Was bardzo kocha. To też postanowił sobie malutką gazetkę co miesiąc Wam dawać.

W tej gazetce będzie Aniołek śliczne bajeczki i powiastki opowiadał; będzie też do Was listy pisał. Wy także możecie do Aniołka pisać, możecie się Go o wszystko pytać i radzić, a Aniołek Wam zawsze odpowie.

Chowajcie starannie Wasze pisemko, a które z dzieci na końcu roku przyszle Aniołkowi wszystkie numerki czyste i niepodarte, temu je Aniołek w nagrodę, sam w ładną książeczkę oprawi, dodawszy na początku duży, kolorowany obrazek Anioła Stróża.

Dobre dzieci, które będą pilnie swą gazetkę czytały, będą mogły jeszcze inne nagrody dostawać, a Aniołek, który zna Księdza Proboszcza i Panią Nauczycielkę, zawsze wiedzieć będzie, które dzieci są grzeczne, a które nie.

Jakie nagrody Wam Aniołek dawać będzie, i za co, o tem się dowiecie z przyszłego numeru tego pisemka.

A teraz, drogie Dziatki, bądźcie zdrowe i wesołe, i niezapominajcie codzień rano i wieczór pomodlić się do Waszego Anioła-Stróża, aby Was strzegł od złego. *Aniołek.*

Pamiętaj sobie!

1) Gdy pisemko otrzymasz, przeczytaj je uważnie, potem je schowaj do szufladki lub skrzynki.

2) Uważaj, abyś pisemka nie poplamił i nie podarł.

Przedsięwzięcia dobrego dziecka.

1) Postanawiam sobie od dnia dzisiejszego paciorek ranny i wieczorny zawsze *bardzo uważnie* odmawiać.

3) Postanawiam sobie od dnia dzisiejszego, Tatusia i Matusię zawsze *chętnie* i *prędko* słuchać.

3) Postanawiam sobie od dnia dzisiejszego, zadania szkolne zawsze *jaknajstaranniej* odrabiać.

Pogadanka.

— Tatusiu, co to tak drzewami rusza? — pytał ojca ośmioletni Janek, stojąc przy oknie i pokazując paluszkiem na lipę, której gałęzie gięły się aż do ziemi.

— Wiatr, moje dziecko, — odparł ojciec. — Słyszysz, jak huczy w kominie, a w polu to tak dmie, że trudno się na nogach utrzymać.

— Ja wiem tatusiu, że to wiatr, ale ja właśnie chciałbym się dowiedzieć, co to jest ten wiatr.

— A! toś ty taki ciekawy, chłopcze! — zaśmiał się ojciec. — No, to mnie bardzo cieszy, że mój synek nie chce być podobnym do piesków, kotków, cielątek i innych zwierząt, które patrzą na to, co się wokoło nich dzieje, ale tego nie rozumieją.

Ale że one tego nie rozumieją, to w tem nic dziwnego, bo im Pan Bóg przecie rozumu nie dał, tak jak go dał człowiekowi, aby się z uwagą przyglądał wszystkim pięknym rzeczom, których On takie mnóstwo dla ludzi stworzył.

— A, tak! I ptaszki i kwiatki i owoce i gwiazdki na niebie — to wszystko Pan Bóg dał, prawda tatusiu?

— Tak, synku, i kiedy zechcesz, to ci o tem wszystkiem ciekawe historyjki opowiadać będę. Dziś zapytałeś, co to wiatr — więc słuchaj: Oto masz tu gazetkę — weź ją w rękę i porusz nią przed twarzą. Co czujesz?

— Wiatr, tatusiu.

— Dobrze; a teraz dmuchnij na swoją rączkę — co czujesz?

— Także wiatr.

— Bardzo dobrze. A czy nie uważałeś przy tem, że kiedy ruszałeś gazetką, to coś ci się po twarzy przesunęło.

— A tak! A jak dmuchnąłem na rękę, to tak, jakby mi się coś ręki dotknęło.

— Otóż uważaj: to coś to jest powietrze, a wiatr jest wtedy, kiedy się powietrze rusza. Powietrze jest wszędzie wokoło nas: na polu, w domu, w tym pokoju, w tej szklance, która tu stoi na stole, a o której fałszywie mówimy, że jest pusta.

— W tej szklance? a dlaczegóż ja go nie widzę, tatusiu?

— Nie widzisz go, bo powietrze nie ma koloru. Ale ja cię zaraz przekonam, że ono tam jest. Tylko skocz prędko do studni po wodę.

Janek pobiegł jak umiał najprędzej i po chwili był już z powrotem, dźwigając dzbanek pełen wody.

Ojciec tymczasem zdjął z policy miskę i wodę w nią wylał. Potem szklankę starannie wytarł, tak aby zupełnie była suchą, i trzymając ją prosto, otworem na dół, do wody zanurzył.

— Jakże myślisz, Janku, — zapytał — czy tam dużo wody w nią weszło?

— Ano pełna szklanka, tatusiu, przecie cała w wodzie siedzi.

— Tak ci się zdaje? No, zaraz zobaczymy, czy się nie mylisz.

To mówiąc, wyjął ostrożnie szklankę z wody, nie pochylając jej na bok, ale podnosząc prościutko w górę i rzekł:

— Jeśli woda weszła do szklanki, to szklanka powinna być wewnątrz mokra. Włóż-że tam palec i przekonaj się, czy tak jest.

Janek wsunął ostrożnie paluszek w szklankę i zaczął nim macać wokoło.

— Ależ tam sucho zupełnie, tatusiu! — zawołał zdziwiony. — Brzeg trochę mokry, ale tylko sam brzeg.

— A co? — rzekł ojciec z uśmiechem. — Widzisz więc, że w szklance było coś, co wody nie puściło. To jest właśnie powietrze. Gdybym był szklankę trzymał pochyloną i tak ją w wodę zanurzył, toby woda wchodząc do niej bokiem, wypchnęła powietrze, któreby sobie wyleciało, ale kiedy ją prosto w miskę wstawiam, to ono nie ma kędy wyjść, nie może więc ustąpić miejsca wodzie. A że brzeg szklanki jest mokry, to znaczy, że troszkę wody w nią weszło, a to dlatego, że woda chcąc koniecznie dostać się do szklanki, naciskała na powietrze i że się ono cokolwiek ścisnąć dało.

No, teraz idź się bawić chłopcze, a będziesz już wiedział, co to drzewami rusza?

O! będę, będę, tatusiu kochany! — zawołał Janek uszczęśliwiony. — Rusza niemi wiatr, a wiatr to jest poruszające się powietrze.

Teraz pobiegnę naprzeciwko do Zośki i Józia i pokażę im tę ładną sztuczkę ze szklanką i z wodą, bo oni także myślą, że kiedy szklanka wygląda pusta, to tam naprawdę nic niema, a tam przecie jest c o ś !

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.